GONIEC KRAKOWSKI 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajowskiego 7. Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Sobota 28 czerwca 1919. Nr. 171.

Proklamacya prezydenta i rządu do narodu niemieckiego.

Bez wypełnienia traktatu niema pokoju.

Nauen. (PAT) Prezydent państwa Ebert i członkowie rządu wydali do narodu następującą proklamacyę: Do narodu niemieckiego! Rząd państwa oświadczył się za zgodą zgromadzenia narodowego za podpisaniem układu pokojowego, a ciężkiem sercem, **pod naciskiem przemocy w tej** jednej myśli, aby oszczędzić bezbronnemu narodowi nowych ofiar wojny i nowych cierpień głodu. **Pokój jest zawarty.** Teraz utrzymajcie i zabezpieczcie pokój. **Pierwszem zadaniem jest wypełnienie traktatu. Musi on być wypełniony, o ile jest możliwy do wypełnienia. Nie zapomnimy jednak o tych, którym grozi odłączenie.** Są oni z naszego ciała. **Będziemy się za nich wstawiać, gdzie możemy, jakby za nas samych. Mogą oni być oderwani od związku z państwem, ale nie od naszego serca.** Drugiem żądaniem **jest** praca. Wypełnienie tego pokoju możemy znieść tylko wtedy, jeżeli żadna ręka nie będzie próżnowała. **Za każdy niespełniony warunek mogą przeciwnicy odpowiedzieć marszem naprzód, okupacyą lub blokadą.** Kto pracuje, ten broni ziemi ojczystej. Trzeciem **żądaniem jest** obowiązkowość. Tak, **jak my pozostaliśmy na stanowisku, tak samo każdy musi uczynić.** Żołnierz, mianowicie oficerowie, podoficerowie, żołnierze i urzędnicy, **każdy musi całą siłą woli zostać** wiernym obowiązkowi, w tych najgorszych ze wszystkich złych dni! **Zmusza się nas do wydania rodaków wrogim sądom.** Broniliśmy się przeciw temu do ostateczności. **Dla rozgoryczenia naszych wojsk mamy całkowite zrozumienie.** Ale jeśli oficer i żołnierz teraz nie pomogą wystąpić za wewnętrznym porządkiem, to **wydany nie kilkaset, ale miliony rodaków okupacyi, aneksyi i** terrorowi. Niemcy muszą pozostać zdolne do życia. Bez wewnętrznego porządku niema pracy. **Bez pracy niema wypełnienia traktatu. Bez wypełnienia traktatu niema pokoju, lecz nowe rozgorzenie wojny. Jeżeli wszyscy nie będziemy pomagać, to podpis pod traktatem jest bezwartościowy, a wtedy nie będzie żadnych ułatwień, żadnych rewizyi i żadnego ostatecznego** ukończenia niesłychanych **ciężarów. Czego dziś się nie zrobi, to może kosztować nasze dzieci lata niewolnictwa. Jeszcze dziś rząd** i naród muszą iść do pracy. Nie może być przerwy i uchylania się. Jest tylko **jedna droga z ciemności traktatu: utrzymanie państwa i ładu jednością i pracą. Pomóżcie nam do tego, mężczyźni i kobiety!**

Niemcy przestały być czynnikiem potęgi.

Nauen (PAT). Hr. Brockdorff Rantzau **podając się do dymisyi, wystosował do Eberta pismo,** w którem stwierdza, **że uważa za główne** swoje zadanie utrzymanie jedności **państwa i uzyskanie znośnego pokoju dla Niemiec.** Polityka zagraniczna Niemiec **może być jedynie opartą** na broni moralnej, gdyż **Niemcy przestały istnieć jako czynnik potęgi materyalnej, wskutek klęski wojskowej, rewolucyi politycznej** oraz trudności **położenia ekonomicznego.** Hr. Brockdorff Rantzau **przedstawia dalej w** swem piśmie, że **podniósł kredyt polityczny Niemiec za granicą. Dlatego też nie** odstąpił od linii, **wykreślonej sobie i dotrzymał swego stanowiska** także wobec **wydarzeń ostatnich.** Hr. Brockdorff Rantzau uważa **wobec tego, że tekę ministra spraw zagranicznych powinien teraz objąć ktoś, kto mniej jest zaangażowany z powodu** swej przeszłości, **niż on.**

Ebert odpowiedział na **powyższe pismo,** wyrażając wdzięczność byłemu **ministrowi spraw zagranicznych.**

Niemcy przed zamachem stanu.

Londyn (PAT). Z Niemiec nadchodzą **groźne wieści, z których się okazuje, że niemieckie koła reakcyjne przygotowują poważny zamach stanu przeciw nowemu rządowi, aby tylko zapobiedz podpisaniu traktatu pokojowego.** Jeżeli Niemcy odważą się na takie szaleństwo, wtenczas zgotują sobie jeszcze większy upadek, niż obecnie.

Erzbergera chcą powiesić, a Scheidemanna zabić.

Londyn (PAT-. Z Berlina telegrafują, że **oddziały wojska niemieckiego wtargnęły do zamku w Weimarze, gdzie mieszka Erzberger i zażądały wydania Erzbergera, chcąc go powiesić.** Erzberger zdołał uciec z Weimaru. Drugi telegram z Berlina donosi, **że wyslannicy reakcyi usiłowali także pochwycić i zabić Scheidemanna.**

Zaburzenia w Berlinie i Hamburgu.

Berlin. (PAT) **Rozruchy i grabieże w Berlinie trwają dalej. Bardzo wiele sklepów z żywnością złupiono doszczętnie.** Podobne zaburzenia rozgrywają się **także w Hamburgu.** „Voss. Zeitung" doonsi, że **bezrobocie kolejowe na górnym Śląsku przybiera większe rozmiary.**

Wybuchło także **bezrobocie w okręgu górniczym pod Katowicami.**

Przed ratyfikacyą pokoju Niemcy nie oddadzą Polsce ziem zrabowanych.

Berlin (PAT). Omawiając odezwę Eberta, prasa niemiecka powiada, że należy uchronić ojczyznę od dalszych nieszczęść. **Nie powinno się odrywać części od kraju macierzystego prędzej, aniżeli traktat pokojowy zostanie ratyfikowany. Dopiero po ratyfikcyi pokoju będzie można uznać Gdańsk za wolne miasto.** Pokładamy nadzieję w entencie — piszą dzienniki niemieckie — że Gdańsk będzie miał autonomię i pod żadnym pozorem nie będzie należał do Polski.

Berlin nakazuje stawić zbrojny opór przeciw Polsce.

Nowy dowód krzyżackiej obłudy i zdrady.

Londyn (PAT). W kołach rządowych zapanowała **konsternacya z powodu nowych dowodów obłudy niemieckiej. Przejęto telegram rządu niemieckiego do kwatery na wschodzie, tej treści, że będzie on pozornie przeciwstawiał się walce zbrojnej z Polakami na Górnym Śląsku, jednakże będzie wszelkiemi siłami popierał akcyę** tamtejszych Niemców.

Londyn (PAT). Wiadomości, **pochodzące** ze źródeł zupełnie wiarygodnych, **wywołują** tu wielkie zaniepokojenie, gdyż świadczą o **dwulicowości** polityki niemieckiej. Rząd **niemiecki** podpisze traktat, ale **polecił Hoersingowi** na Śląsku Górnym i Wiegowi w Prusach zachodnich, **aby z bronią w ręku opierali się zamiarowi oddania tych ziem Polakom. Hoersing jest** naczelnym komisarzem dla Śląska, **Wieg dla Prus** wschodnich i zachodnich.

Rosya przyszłości pupilką koalicyi.

Kraków, 27 czerwca.

Dzień wczorajszy przyniósł nam wysoce niepokojącą wiadomość. Do „Gońca Krakowskiego" nadeszło mianowicie doniesienie z Paryża, iż rada pięciu obraduje, bez udziału Polaków, nad plebiscytem w Galicyi wschodniej, w tendencyi zaś tych obrad leży obdarzenie Polski jeszcze jednym plebiscytem, któremuby poddana była Galicya wschodnia, aby módz ją później złożyć w ofierze przyszłej niebolszewickiej Rosyi.

„W **sprawie tej** — brzmi owa informacya — **Francya bez wielkiego żalu pogodziła się z myślą poświęcenia Polski, celem bronienia swoich żywotnych interesów.**

I jakież są te „żywotne interesy" **Francyi? Przedewszystkiem** owe 20 miliardów, **które skarb francuski utopił w Rosyi. Ażeby Francya mogła swe miliardy z powrotem otrzymać, potrzebne jest odrestaurowanie silnej Rosyi, silna zaś Rosya ma być utworzona kosztem Polski, przez pozbawienie jej Galicyi wschodniej, okupionej potokami krwi najlepszych synów narodu polskiego i męką krwawej tortury bohaterskich mieszkańców tego nieszczęsnego kraju!**

Czy koniec na tem? Fakta z okresu ostatnich tygodni budzić **mogą obawę także o los północno-wschodnich granic naszego państwa, obawy te zaś wzrastają** w miarę tego, jak rośnie nadzieja osiągnięcia nad bolszewizmem rosyjskim tryumfu za pośrednictwem zasilanej przez **koalicyę amunicyą,** materyałami wojennymi i żywnością armii Kołczaka.

Kołczak wskrzeesza widmo Rosyi **praworządnej, skonsolidowanej** wewnętrznie, Rosyi, **pożądanej przez koalicyę za sojuszniczkę i ta właśnie okoliczność wytwarza dla Polski nowe niebezpieczeństwo.** Usprawiedliwiona jest obawa, iż przedstawiciele koalicyi, reprezentowani w **Lidze narodów, kiedy przyjdzie kolej na ustalenie granic polskich od wschodu i północy, będą** popierali „interesy", czy też ściślej się wyrażając, imperyalizm Rosyi — przeciw najbardziej **nawet** usprawiedliwionym i najżywotniejszym interesom Polski.

Prasa francuska znów w ostatnich czasach zaczęła się żywo zajmować Rosyą, rozsiewając **na swych łamach perły sentymentów pod adresem byłej sojuszniczki Rosyi i jej wojsk, które „au début de la campagne nous ont rendu le plus incontestables services".**

Ze strony polskiej na baczną uwagę zasługuje zakomunikowana przez „Le Journal" paryski, w depeszy z Waszyngtonu z dnia 29 maja treść listu, który ambasador Morris miał z polecenia rady czterech zawieźć Kołczakowi.

W liczbie warunków, od przyjęcia których uzależniono udzielenie pomocy Kołczakowi, znajdują się dwa przedewszystkiem punkty, bezpośrednio dotyczące Polski. Punkt 4-ty, który mówi: „Nastąpi **uznanie niepodległości Finlandyi i Polski. Wszelkie sprawy, tyczące się granic tych krajów, mają być poddane rozważeniu przez Ligę narodów"** — i punkt 5-ty, **który opiewa: „Jeżeli rokowania,** rozpoczęte przez **Kołczaka z Łotewczykami,** Inflandczykami, **Litwinami,** narodami z Kaukazu i z nad morza Kaspijskiego, nie dadzą wyniku, to Liga narodów **będzie powołana** do przezwyciężenia trudności. Zanim **nastąpi** rozwiązanie tych spraw, **Kołczak zobowiązuje się uznać autonomię tych krajów, oraz uznać traktaty".**

W liście powyższym, jak widzimy, losy Litwy, gdzie tak głęboko sięga sfera wpływów i interesów polskich, **uzależnione są całkowicie od rokowań Kołczaka z Litwinami** w pierwszej instancyi, w drugiej zaś od decyzyi Ligi narodów. O ludności polskiej Litwy w związku z rokowaniami o losy tego kraju list rady czterech ani słówkiem nie wspomina...

Poza krokami natury dyplomatycznej, zbliżającymi koalicyę do Rosyi przyszłości, nie brak też świadectw, iż **koalicya** zerwała stanowczo z

myślą niewtrącania się do spraw wewnętrznych Rosyi. Zwłaszcza Anglia, ten czynnik w polityce europejskiej, który tak się nieżyczliwym Polsce okazał, w dobie kongresu pokojowego, czyni wielkie wysiłki militarne, zmierzające do wyleczenia Rosyi z zarazy bolszewickiej. Pod tym względem nastąpiła w poglądach Anglii głęboka ewolucya. Dowodem jej są krążowniki angielskie, bombardujące forty Kronsztadu, dowodem znacznie wzmocnione kontyngenty wojsk angielskich w Archangielsku i na Murmanie, dowodem zorganizowanie brygady angielsko-rosyjskiej na Cyberyi, dowodem weszcie okupowanie Kaukazu przez dość znaczne siły angielskie. Jednem słowem, zarówno Anglia, jak i Francya pracują usilnie pod jednem hasłem: „pour une Russie forte".

Rosya silna, to wielka groźba dla przyszłości Polski. Nie w naszej oczywiście mocy jest odwrócić stawiające się fakty. Rzeczy te leżą poza granicami naszej siły i woli. Nie powstrzymamy w biegu historyi. Miast rozpaczać, narzekać i rozdzierać szaty, lepiej przygotować się na to, iż na północno-wschodnich granicach Polski zjawi się na miejsce imperyalizmu bolszewickiego **wróg nowy, którym będzie imperyalizm „odrodzonej" Rosyi,** tem niebezpieczniejszej, że korzystającej z poparcia koalicyi.

Wróg ten zastać nas musi skonsolidowanych wewnętrznie, nie trwoniących sił na drobne partyjne spory, inaczej nad odradzającą się Polską zawiśnie jeszcze jedno groźne memento.

(—ckl).

Tymczasem władze polityczne w Będzinie patrzą na to wszystko z przedziwnym stoicyzmem, jakby były zupełnie bezradne, albo też zgadzały się ze wszystkiem, co się wokół nich dzieje.

I tak, bez najmniejszego protestu **pozwolono komunistom ubiegłej niedzieli na urządzenie w Dąbrowie publicznej zbiórki kwiatowej, zezwolono na urządzenie przedstawienia amatorskiego siłami na dochód komunistów,** dalej wykryto w tem kole dramatycznem (bez żadnych policyjnych następstw) **całe gniazdo agitatorów i podejrzanych osobników,** nie mających nic wspólnego z przedstawieniem amatorskiem, którzy **umyślnie obrali sobie siedlisko w kółku dramatycznem** na Koszelewie, aby zmylić czujność **władz i prowadzić pod marką tego Kółka — fabrykę... bomb..**

Onegdaj skonfiskowała policya w budynku „dramatycznym" na Ksawerze — **bardzo wiele bomb gotowych już do użytku.**

Całe Zagłębie poruszone jest do żywego tymi wypadkami z dni ostatnich i zupełnie słusznie składa winę na niedołężne władze będzińskie, które wprawdzie ujmują delikatnie sprawę w swoje ręce — tknięte przedwcześnie marazmenz — ale puszczają ją rychło ze swej opieki — jakby umyślnie.

Bo i cóż znaczy to, że zarządza się czasem jakąś rewizyjkę, konfiskuje kilka karabinów, albo też zamyka paru bolszewików — jak to bywa niemal codziennie? Co może mieć to wszystko za znaczenie, kiedy udziela się przytem komunistom pozwolenia na teatry i dni kwiatka, a fabrykantom bomb puszcza się bezkarnie — podobno w tem mniemaniu, że i Warszawka nakazałaby ich wypuścić...

Czyż wobec takiego postępowania wypada się dziwić, że **czyjaś ręka rozsypuje obecnie wśród Hallerczyków agitacyjne odezwy bolszewickie,** skoro wie ona dobrze, że ujdzie jej to bezkarnie, kiedy władze pozwalają na druk takiej bibuły?...

Jeśli budowa naszej Polski odbywać się będzie nadal pod kierownictwem takich „inżynierów", którzy tak u samego ołtarza w Warszawie, jak i na poszczególnych placówkach po miastach, nie ujmą energicznie w dłonie steru rządów i nie zdławią rozwielmożnionej anarchii, to w takich warunkach jak obecnie — na wielkiej uciesze sąsiednich wrogów —rozdziobią nas kruki—wrony...

A. Z.

Kompromis w sprawie reformy agrarnej.

Warszawa, 25 czerwca.

(A) **Rozprawy sejmowe** w sprawie reformy rolnej toczą się ospale. Nic dziwnego. Mają to być rozprawy szczegółowe. Tymczasem większość olbrzymia posłów włościańskich, zamiast roztrząsać znaczenie i doniosłość poszczególnych paragrafów, wiecznie mówi o całej ustawie rolnej i skutkiem tego przedłuża właściwie dyskusyę ogólną czyli powtarza argumenty już poprzednio wygłoszone. Wyjątek **stanowią ci z posłów, którzy silniej, niż poprzednio, podkreślają interes miast, przez posłów włościańskich i referentów** ustawowy posła Jana Dąmbskiego, **wcale nie zabezpieczony.** Na nieszczęście dla miast polskich zasięg obrońców do tej pory nie przemawiało wielu. **Posłowie włościańscy zresztą nie chcą o zabezpieczeniu miast słyszeć.** Twierdzą, że włościanie będą zawsze dowozili nabiał i jaja do miast, gdyż mają dobre serce. No! **Podczas wojny inteligencya polska, nie mogąca płacić cen paskarskich, dowiedziała się aż zanadto dokładnie na własnej kieszeni i na własnem zdrowiu, jak to dobre serce włościan wygląda!**

Za kulisami sejmowymi przecież zaczyna dojrzewać kompromis. Układy wloką się nieco jak po grudzie, czasami urywają się, lecz nić nie pęka. **A co najbardziej znamienne, to fakt, że ów kompromis ofiarowuje właśnie to stronnictwo, które mogłoby sześcioma albo nawet i dziesięcioma głosami zmienić projekt reformy rolnej tak, jak samo uważa to za stosowne, to jest prawica.**

Prawica bowiem od chwili wejścia posłów z poznańskiego i kilku wyborów uzupełniających w okręgach wschodnich **ma drobną wprawdzie, lecz w każdym razie ma przewagę w Sejmie.** Nawet bez Związku Narodowego Robotniczego, na który w sprawie reformy rolnej przy pewnych zmianach na rzecz miast może liczyć.

Wie o tem Witos, wie o tem **jego sztab, który** zdaje sobie sprawę, że **Piastowcy zaangażowali** się w pewnych swoich wymaganiach zbyt daleko, licząc na to, że tak, jak w innych parlamentach, rząd wykaże niemożliwość spełnienia tych albo owych postulatów i sam przeprowadzi kompromis. Ale na punkcie rządu Piastowcy się omylili. **Ten rząd nie umie nikogo prowadzić, a już najmniej Sejmu i stronnictw sejmowych.** Doszło więc do tego, że cały program reformy agrarnej gotów stać się faktem dokonanym, czego nawet rozważniejsi posłowie chłopscy sobie nie życzą, widząc w tem eksperyment za ryzykowny.

Dlatego **są gotowi** przyjąć kompromis, podsuwany teraz przez prawicę. **Ten kompromis polegałby na tem, że cały Sejm zgodnie uchwaliłby zasadę reformy rolnej i co roku parcelowałby między włościan 400.000 morgów ziemi, przyczem pierwszeństwo spadłoby tutaj na grunta donacyjne, domeny państwowe, majoraty zbyt wielkie, poczem dopiero później przyszłaby kolej na wywłaszczenie gruntów prywatnych średniej własności ziemskiej.**

W każdym razie kompromis jest w toku. Piastowcy są zresztą teraz zajęci wielkim zjazdem włościaństwa polskiego do Warszawy, mającym pokazać, że lud Małopolski stoi pod ich komendą.

Fabryka bomb w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Kółko dramatyczne siedliskiem komunistów. — Bolszewickie odezwy wśród Hallerczyków. — Rozdziobią nas kruki — wrony!...

Dąbrowa Górnicza, 26 czerwca.

Ostatnie dni w Zagłębiu dały nam aż nadto wiele niespodzianek, rzucających jaskrawe światło na ogólną anemię i niedołęstwo naszych władz cywilnych.

W chwili bowiem, kiedy ważą się losy Polski, a wojska nasze bronią granic Rzeczypospolitej, **na tyłach armii setki szpiegów i agitatorów pruskich sieją wśród ludności robotniczej w Zagłębiu — hasła bolszewickie.**

Szpiegowski telefon.

MIESZKANIEC BĘDZINA DONOSI NIEMCOM O RUCHACH WOJSK HALLERA.

(Od naszego korespondenta).

Będzin 26 czerwca.

(az) Wielką sensacyę budzą u nas **rewizye, jakie dokonane zostały w ostatnich dniach wśród tut. kupców, posądzanych o tajne przeciwpaństwowe organizacye.**

Prócz znalezionej znacznej ilości broni i amunicyi, **natrafiono na telefoniczne połączenie Będzina z władzami pruskiemi na Śląsku.** Telefon umieszczony był w piwnicy kupca Zukermana, który ze swej kryjówki **dawał Niemcom informacye o ilości i ruchach wojsk Hallera.**

Zukermana aresztowano.

Wśród homunkulusów

118) Romans fantastyczno-społeczny.

— **Jeżeli** wszystko pójdzie po naszej myśli, to **za dwunastu** godzin powinniśmy ujrzeć wybrzeża Islandyi. Tam rozejdziemy się. Aerokab robi **na godzinę** przy średnich warunkach atmosferycznych 250 kilometrów. Linia powietrzna naszej drogi wynosi nieco więcej niż 3000 kilom.

— A czy rzeczywiście będziemy musieli się **tam** rozstać?

— Panie profesorze — oświadczył Plato — my homunkulusy taksamo nie dostosujemy się do ludzi, jak pan profesor i pan Filip nie nadają się do życia między nami. Pozatem prawa naszego państwa zabraniają nam surowo wstępowania na obszary, na których mieszkają ludzie. **Jeżeli** dobrze pójdzie, jutro rano my. ruszymy z powrotem.

Archimedes zaczął bacznie spoglądać na różne aparaty poumieszczone przy ścianie kabiny, **poczem** zauważył:

— Teraz mamy godzinę 5 popołudniu. Jeżeli wszystko pójdzie normalnie, będziemy o g. 5 rano na miejscu.

— Więc przeważną część drogi odbędziemy w nocy — rzekł profesor z roztargnieniem.

— Nie panie profesorze. Gdy u nas słońce zajdzie, będziemy już w północnych okolicach dawnych Niemiec, a o godz. 9 wieczorem dotrzemy do 55 stopnia szerokości geograficznej. Dziś mamy dnia 21 czerwca, gdy nasze zegary będą wskazywały godzinę 9 wieczorem, to na 55-tym stopniu będzie dopiero zaczynała się noc, tam bowiem słońce zachodzi tego dnia dopiero koło pół do 9-tej. Dzisiejsza noc będzie krótko trwała.

Statek dygotał od gwałtownych uderzeń śruby. Głuchy szmer dochodził z zewnątrz.

— Statek, pędzony teraz całą siłą, osiągnął największą szybkość — objaśnił Archimedes, spojrzawszy na aparat.

— Jestem silnie znużony, pójdę za przykładem Filipa i położę się trochę, aby się choć chwilę przedrzymać, o ile mi się to uda. Gdyby zaszło co ważnego, proszę mnie zaraz obudzić i dać mi znać.

Po tych słowach profesor skierował się **ku** drzwiom, wiodącym na pokład, Archimedes zerwał się pospiesznie i zawołał:

— Proszę na pokład nie wychodzić. **Tam** skutkiem szybkości statku panuje taki silny wicher, że zmiotłoby pana profesora momentalnie z pokładu.

Następnie uchylił drzwi w pokładzie, a Plato pomógł profesorowi zejść do salonu. Zastali tam Filipa śpiącego na pokładzie głębokim snem.

Profesor opadł bezsilnie na fotel i zanim jeszcze Plato wyszedł z powrotem, już zaczął drzymać.

Aerokab, pędzony jeszcze pomyślnym wiatrem, gnał ze zastraszającą szybkością 250 kilometrów na godzinę. Archimedes stale trzymał się na wysokości ponad 2000 metrów.

O godzinie 1 w nocy ukazał się wielki okręt powietrzny, był jednak tak daleko, że nie można było dojrzeć jego nazwy. Archimedes zresztą nie miał wcale ochoty spotkać się z tym statkiem i wogóle z żadnym innym i nawet dla ostrożności kazał zgasić lampy sygnałowe.

Nadeszła godzina 4 rano. Słońce świeciło już jasno, gdy do salonu, w którym spał profesor i Filip, wszedł Plato i zaczął budzić profesora.

— Co się stało? — zapytał profesor, zrywając się szybko.

— Od rządu nadszedł telegram, rozkazujący nam natychmiast powrócić. Co pan profesor rozkaże?

— Co mi pan adzi? — odezwał się żywo Avanti, przychodząc po ciężkim śnie zupełnie do siebie.

Plato milczał przez chwilę, wreszcie odpowiedział:

— Jabym nie radził wracać. Za kwadrans powinniśmy ujrzeć wybrzeża Islandyi. Gdy tam pan przybędzie, będzie pan zawsze bezpieczny, gdyż jak już mówiłem, do owych okolic nie wolno wstępować żadnemu homunkulusowi.

Profesor wraz z Platonem ruszył do sali telefonicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wojsko na wiecu komunistów.

ARESZTOWANIE KILKU AGITATORÓW.

Będzin, 26 czerwca.

(az) Wczoraj odbył się na Ksawerze **wiec komunistów**, którzy zgromadzili około tysiąca robotników. Zanim jednak zapadły uchwały, **wkroczyło wojsko i rozpędziło wszystko na cztery wiatry. Kilku agitatorów aresztowano i odstawiono do Będzina.**

Z tajemnych dziedzin ducha.

Pod psychicznym wpływem ducha dra Ochorowicza?

III.

Jednym z licznych psychologicznych momentów, właśnie najciekawszym, było obserwowane przezemnie spotęgowanie pamięci oraz łatwość uplastycznienia epizodów życiowych. Praca zamierającego mózgu, szybkość, **z jaką ten ostatni** wyrzuca zapas energii, **jest poprostu zdumiewająca. Pół godziny dosłownie wystarczy na objęcie szeregu myśli, które się snuło lat kilkadziesiąt.** Do jakiej pracy zdolny jest mózg prawem przystosowania w porównaniu z normalnem działaniem, niech wystarczy **porównanie** lotu ptaka do **kroków** żółwia.

Zatem **pierwszą moją myślą było cofnięcie się wstecz do czasów niemowlęctwa: postać matki** i jej nauki, związane z pacierzem i **ojczyzną**, stanęły mi żywo w pamięci. „O Matko moja" — szeptałem po cichu i po raz drugi przeżywałem sen dzieciństwa, marzenia lat młodzieńczych, zawody i troski późniejszych Ó i tak **z niewysłowioną szybkością przebiegłem całe życie, nie mijając żadnego szczegółu. Zatrzymał mię je**dówczas studentem filuzofii i **wertując** Spenceden: było to w uniwersytecie w **Lipsku. Byłem** podówczas studentem filozofii i **wertując Spencera**, Kanta i wielu innych, szukałem **rozwiązania** niepokojących mię **pytań. Zresztą bezskutecznie.** Postanowiłem tedy **robić próby na sobie,** a ponieważ natura zawsze **ciągnie wilka do lasu,** zatem wówczas, **jak i przez całe życie zresztą, byłem przedewszystkiem psychologiem.** Położyłem się tedy **na łóżku na wznak** i zatrzymałem oddech przez czas **dłuższy. Potem te próby** ponawiałem częściej, ale **ta pierwsza szczególniej** utkwiła mi w **pamięci ze względu na** symptomata. Doznawałem **podówczas zupełne** tych samych **wrażeń, przechodziłem te same psychologiczne momenty, jak i w chwili śmierci.** Wprawdzie odchorowałem **w następstwie to poglądowe** stutyum, nie mając **nawet tej pociechy,** że umierałem naprawdę.

Rozkołysany dzwon **wspomnień milknął po**woli.

Chłodny powiew śmierci dotychczas umiejscowiony w kończynach, posuwał się powoli i nieznacznie, ale bezustannie ku górze i wnikając w mięsie, stopniowo zanieczudał **najpierw nogi** po kolana, poczyając od stóp i **jednocześnie ręc** od palców aż po ramiona.

Byłem już tylko żyjącym tułowiem, bowiem ręce i nogi były już martwe.

Czułem jednocześnie, że mózg zaczyna pracować normalniej i w tym to momencie **nadszedł nieoczekiwany poryw niewysłowionego a dziwnie cichego rozradowania** i z wielką wiarą w istotę prawd objawionych: „Jezus Marya!" — zawołałem kilkakrotnie, zdając sobie jednocześnie sprawę, że moment ostatni nadchodzi. **Pragnąłem,** by śmierć moja miała **pozory jedynie cichego** snu i przymknąłem oczy.

Wówczas uczułem, że chłód śmiertelny owija mi watą serce i zabrakło mi nagle tchu. Przyspieszony mój oddech napełnił obawa moje otoczenie: usłyszawszy rozpaczliwy krzyk, **z wysiłkiem** otwarłem oczy i tu skonstatowałem ciekawy fakt zależności organizmu od warunków chwili. Organizm w danym **wypadku z przedziwną uprzejmością uszanował moment i dosłownie zatrzymał się w stadyum ostatniego procesu, wstrzymując zachłanną pracę na kilka minut.** Tu poczułem, że męczy mnie okropnie to przeciąganie **sprawy i nagle powieki, jak ołów ciężkie, opadając, zaczęły mi formalnie rozgniatać oczy.** Czując ten okropny nacisk, **byłem jednocześnie tak przytomny, iż resztką woli, która jednak przetrwała we mnie wszystkie inne uczucia, usiłowałem w wyrazie twarzy nie utrwalać cierpienia,** spokój bowiem ducha mojego był już absolutny. I nagle **nadszedł moment ostatni:** chłód przenikał serce — uczułem, że się duszę i lecę w przepaść z zawrotną szybkością. W tym momencie **doznałem gwałtownego szarpnięcia. Nie** było to bolesne — raczej nawet **przyjemne**, ale dziwnie oszałamiające...

Już nie żyłem!...

—„Byłem już trupem, a jednak mózg jeszcze pracował... I niech to będzie olbrzymim dorobkiem naukowym — ten realistyczny opis ostatnich chwil mego życia. **Już nie istniałem, ale mózg żył jeszcze;** raczej nie mózg sam, który był już unieruchomiony, ale **ów niewyładowany zapas energii myślowej,** którą wchłonął obficie **na zasadzie** przywileju śmierci. **Była to jaźń, skoncentrowana i samoistna** w swej żywotności. **Było to echo — ale echo żywe.** Nie widziałem, nie słyszałem, **nie czułem — byłem** bowiem **już** symbolem śmierci, **a jednocześnie czułem, widziałem i słyszałem, co się dzieje koło mnie.** I było to męką, och męką, to trwanie niewysłowione, ten **okropny chichot nieskończoności, ta rękawica, rzucona śmierci, jako protest twierdzeniu, że śmierć jest właśnie odpoczynkiem i rozkoszą** bogów. Ja osobiście o **tej rozkoszy** mam pojęcie **cokolwiek** inne, **i to** tak dalece, że nawet **za** cenę uznania współziomków, **aż do katedry** włącznie, nie chciałbym **tych wrażeń** przeżywać **powtórnie!**

Ale — nadszedł moment wyzwolenia, gdyż nadejść musiał, i nim kończę opis mych ostatnich chwil. **To już jest szlak nieskończoności, po którym życie właśnie iść może, są bowiem tajemnice, zazdrośnie strzeżone przez matkę-przyrodę,** — są problematy, których życie, **właśnie** przez kontrast swej egzystencyi, rozwiązać nie zdoła... **Zatem niedostępna to droga dla żywych,** — i zresztą nie powinienem prawem wyroków wyższych wtajemniczać was w dziedzinę wieczności, w imię zasady: „że należy szukać, by znaleźć" — no, a potem jest to temat, którego nie należałoby łączyć z pracą powyższą, a właśnie wyodrębnić, jako punkt sporny życiowego znaku zapytania. **Nie mniej jednak wrócę do niego jeszcze na chwilę w dalszym ciągu pracy mojej.**

Czy „płeć słaba" może się „boksować".

Paryż, 26 czerwca.

(m-m) Czy kobieta ma brać udział w ćwiczeniach i zapasach „bokserskich" — oto pytanie, na które „Federation francaise de boxe" — stanowczo odpowiedziała: „nie!"

Dowcipny feljetonista paryskiego „Journal'a". Clement Vautel zamieszcza na ten temat następujące uwagi, pełne finezyjnej subtelnej ironii:

Z powodów natury lekarskiej i sportowej „Federacya" zabrania aby kobiety brały udział w walce na pięści. Więc istnieje jednak coś co przystoi mężczyznom, a nie jest odpowiednie dla kobiet?

Ja sądziłbym, że tego rodzaju rozróżniania są zupełnie nie na czasie, w naszej epoce postępu, kiedy nic „męskiego" nie powinno być obcem dla płci, która niegdyś nazywała się „słabą".

Przypuszczam, że wszystkie związki, ligi stowarzyszenia kobiece zaprotestują energicznie przeciw temu **veto**, wołając:

Kobieta chce się boksować!

Jest to zupełnie naturalna ewolucya hasła: „kobieta chce głosować!

Pomiędzy polityką a szlachetną sztuką „boksowania" istnieje ścisły związek, albowiem walka przekonań zamienia się najczęściej w zawody bokserskie, w których zwycięża silniejsza „pięść".

Lekarze-doradcy „Federattion", widocznie wyobrażają sobie kobietę na stary sposób — jako stworzenie wątłe, jako piękną laleczkę, jako istotę, któreq nie należy bić „nawet kwiatem"...

Ci lekarze to są reakcyoniści, mamuty, którzy chcą przeszkodzić pannie Gaby zamienić kilka „swings" z miss Daisy... Dorzucili oni nowy kamień do Bastylii męskiej tyranii.

A jeśli ty mpaniom spodoba się bić — to co!...

Kobiety chcą być równouprawnione z mężczyznami na wszystkich polach, a więc i w dziedzinie boxu. Zabronić im boksowania, w obawie, aby sobie nic nadwyrężyły nosków — to znaczy traktować je jako niewolnice haremowe, zabawki tyranów-mężczyzn...

Poeci opiewali dotychczas ręce kobiece — ręce, które opatrują rany, gładzą główkę dziecka, darzą pieszczotą ukochanego mężczyznę... Teraz przyjdzie czas na sławienie „pięści kobiecych"...

Może tylko [illegible] ciche [illegible] dusze, pożegnają rączek delikatnych, białych, drobnych, słabych — które jednak tak mocno i umiejętnie umiały kierować losami świata.

Zachwyt Francuzów nad wojskiem polskiem

Lozanna, w czerwcu.

Francuski sztab generalny poświęca organizacyi militarnej Polski całą swą pieczę.

Co dnia wysyłane są do Polski (z Ambronay, w departamencie Ain, lub z dawnego obozu aprowizacyjnego wojska lotaryńskiego) przez Włochy, ciężkie i długie pociągi z artyleryą, amunicyą i aeroplanami, których lotnicy ćwiczą się nieustannie w obozie Amberieux, odległym o kilka kilometrów od Ambronay.

Pociągi te są konwojowane przez francuskich żołnierzy, którzy z Polski wracają zachwyceni Warszawą i wojskiem polskiem, które oni widzieli ćwiczące się pod komendą swych własnych zwierzchników, tychs amych, którzy ich prowadzili do zwycięstwa, uwieńczonego klęską Niemiec, jedenastego listopada 1918, nie mającą nic wspólnego z rozejmem.

Oświadczył to generał Deboney, zwycięzca z Montdidier, niedawno mianowany kierownikiem szkoły wojskowej.

Psie wędliny w Dąbrowie górniczej.

(Od naszego korespondenta).

Dąbrowa Górnicza, 25 czerwca.

(pp) Ogromne poruszenie w całem mieście obudziło tutaj dzisiejsze **aresztowanie kilku łajdackich paskarzy** których władze polskie bodaj dla samego przykładu powinne ukarać szubienicą.

Masarz Kwapisiewicz, prowadzący sklep przy ul. Sobieskiego, chcąc bardziej jeszcze zaokrąglić swój mająteczek, zdobyty na paskarstwie, dobrał sobie drugiego podobnego towarzysza i **otworzył w swoim zakładzie fabrykę wędlin, używając do wyrobu mięsa z psów, kotów i padliny końskiej.**

Dostawcą tego mięsiwa był od dłuższego czasu miejscowy rakarz, który z niezwykłą energią łowił w całem mieście Kruczki i amorki — ku wielkiej rozpaczy właścicieli, których pocieszał potem Kwapisiewicz swoją przewyborną wędliną...

Wszystkich fabrykantów aresztowano i sklep zamknięto, ku wielkiej uciesze prześladowanych czworonogów.

Tłumacz pod rządami dziczy ukraińskiej.

(Wywiad współpracownika „Gońca Krakowskiego" z mieszkańcem bohaterskiego miasta).

Obłęd i tragiczna śmierć hr. Dzieduszyckiego. — Straszna kąpiel polskich żołnierzy.— Fatalna pomyłka Ukraińców i fortel żołnierzy gen. Żeligowskiego.

II.

Kraków, 27 czerwca.

Bestyalskie **zamordowanie 10 milicyantów polskich było największem okrucieństwem, popełnionem przez Ukraińców w mieście i okolicy.** Zdarzyły się jednak inne, nader liczne wypadki, ilustrujące doskonale ohydę hajdamacką. Tak n. p. podczas odwrotu zrabowano w Pałatyńcach dobra i pałac hr. Dzieduszyckiego. Hr. Dzieduszycki, widząc dorobek całego życia w gruzach, **dostał pomieszania zmysłów.** Objawiło się ono w ten sposób, że zawodząc głośno, krzyczał: „Wszystko zabraliście mi. Nie mam tu już nic do roboty! Pójdę z wami!"

Istotnie też nieszczęśliwy obłąkany, ofiara ukraińskiej sołdateski, podążyła z uchodzącymi bandytami. Ledwo jednak „pobawił" kilka godzin w ich gronie, gdy oto dosięgnął go nieuniknionv los: **„borytele" zamordowali go i obdarli aż do bielizny.**

Przez prawie 2 tygodnie nie zjawiły się jeszcze regularne wojska polskie w Tłumaczu. Służbę pełniła w tym czasie milicya, która utrzymywała spokój w mieście i powiecie, tudzież komunikowała się ze Stanisławowem.

Po długiem, męczącem oczekiwaniu przeszedł nareszcie przez miasto batalion 18 pułku piechoty. Entuzyazm, z jakim przyjmowano naszych dziarskich żołnierzyków, nie da się opi... **płakali, rzucali kwiaty pod stopy, wynosili jadło i napoje.**

Początkowo milicya **rozwiązała się, lecz** na polecenie majora p. Hitrego utworzono ją ponownie. Nie miała ona należytego uzbrojenia; major Hitry wyjechał więc po nie do Stanisławowa.

W międzyczasie koło Potoka Złotego i Jasłowca poczęły się zbierać bandy chłopskie. 12-go czerwca o godz. 5 po południu wracało 5 **żołnierzy z Niżniowa** do Tłumacza. We wsi Łokutki (2 i pół kilometra od Tłumacza) chcieli się wykąpać w płynącej przez wieś rzeczułce. Rozebrali się i weszli do wody, gdy wtem **napadło ich 8 chłopów, uzbrojonych w karabiny i 2 w rewolwery.** Żołnierze nasi poczęli uciekać; jeden uciekł do Niżniowa, drugi do Tłumacza, **2 dostało się w ręce rozbestwionego chłopstwa, a jeden utonął.**

W tej samej wsi, około godz. pół do 10-tej rozbroili chłopi kuryera milicyi, wysłanego do Stanisławowa, celem uwiadomienia tamtejszych władz o zajściach. Kuryer zdołał jednak dokumenty i rozkazy ukryć i wyszedł cało z opresyi. Przed północą nadeszła broń dla milicyi, poczem udała się do Łokutek ekspedycya karna. **Ukarano przykładnie głównych winowajców i aresztowano 40 chłopów.**

Podobne ekspedycye karne musiano wysłać także do kilku innych wsi okolicznych, n. p. do Gruszek, gdzie miejscowi chłopi stoczyli formalną walkę z oddziałami milicyi. Przywódcą buntu był miejscowy wójt; przy spaleniu jego zagrody eksplodowało kilkanaście ukrytych tam granatów ręcznych.

Najradośniejszą chwilą dla ciężko udręczone... **wejście oddziałów wojsk gen. Żeligowskiego**, które w połowie czerwca przybyły.

Z przybyciem tych wojsk łączy się charakterystyczny epizod.

Oto — jak wiadomo, — żołnierze gen. Żeligowskiego noszą mundury dawnej armii rosyjskiej, a tylko na kołnierzach i czapkach mają odznaki polskie. **Chłopi ruscy brali ich tedy za „zakordonców", tem bardziej, że wszyscy oni mówili po rosyjsku i „chachłacku".** Przyjmowali ich oni owacyjnie, wołając: „Zdrastwujte towariszczi!" Kilka oddziałów wpadło na dobry pomysł. **Nie wyprowadzając wiejskich „mołojców" z błędu, poczęli się skarżyć, że brak im broni i amunicyi i prosili chłopów o pomoc w tym kierunku.**

Wnet poczęto znosić ze wszystkich chat karabiny, naboje etc. etc. Żeligowszczycy zabrali spokojnie całe zapasy broni, poczem aresztowali **przyszłych „zachodnio-ukraińskich"** wojaków i oddali ich pod sąd.

Dziś ludność polska oddycha — patrzy tylko ze zdenerwowaniem na ciągle jeszcze bliski front; zdenerwowanie wzrasta od czasu ukraińskiej ofenzywy. Jakkolwiek jednak rzeczy ułożyłyby się — kresy trwać będą i od starców do dzieci staną do obrony zagrożonych sadyb.

Obrazki warszawskie.

Ententa na wiankach warszawskich.

Staramy się zapoznać kochanych naszych sprzymierzeńców z naszemi świętami i obchodami narodowymi, pokazaliśmy im więc procesye Bożego Ciała, zaprosiliśmy ich i na wianki.

Wrażenia ich były każdorazowo dość swoiste. Z procesyi zauważyli naprzykład tylko to, że brało w niej udział wiele „tres charmantes petites filles" i „very smart little girlies".

To samo na wiankach. Anglicy byli niezadowoleni.

— Narodu się zebrało, nieprzymierzając, jak na „Derby", a ciekawego nic, sam „bluff". Żeby te łódki choć wyścigi urządziły, to jeszcze.

Mniej wybredni byli Amerykanie.

— Bardzo ładnie ze strony Polaków — rzekł jeden z nich, — że swe święto nazwali „Yankee" — to dowodzi, jakie sympatye żywią dla Stanów Zjednoczonych...

— Myli się pan — zauważył oficer francuski — wianki, to są „ces machins", które pływają, a święto samo nazywa się „sobótki", to jest „les petits samedis", „little saturdays".

— A dlaczego sobótki, kiedy dziś poniedziałek?

Zapytany zawahał się na chwilę zakłopotany, ale szybko się zoryentował:

— Bo widocznie po raz pierwszy obchodzono to święto w sobotę...

Drugi Francuz, chcąc się pochwalić swą erudycyą, opowiadał w kółku słuchaczy:

— Święto dzisiejsze jest złożeniem hołdu ważnemu bogu z mitologii polskiej, Kupale, co oznacza „baigneur". Nazywa się zaś tak dlatego, że zwykle podczas obchodu Wianków chłopcy skaczą do wody po wianki, przyczem się oczywiście „bon gre, mal gre" muszą wykąpać.

Dotychczas wszystkie dyskusye i spostrzeżenia były robione zupełnie spokojnie. Natomiast później cokolwiek wybuchła zawzięta sprzeczka między kilkoma „kompetentnymi" koalicyantami.

Jeden z nich twierdził, że panna, której wianek nie utonie, wyjdzie za mąż w tym roku, drugi zaś utrzymywał, że w jej życiu zajdzie pewna inna delikatna zmiana.

Szczegółów owej niezmiernie interesującej i bogatej w ciekawe argumenty dyskusyi podać z wielu względów nie możemy, zaznaczymy więc tylko z obowiązku ścisłości dziennikarskiej, że próba pogodzenia obydwu przeciwników przez twierdzenie, że zwykle jedno drugiemu towarzyszy, spełzła na niczem, gdyż popierającego to twierdzenie wyśmiano.

Spór został nierozstrzygnięty.

Z SALI SĄDOWEJ.

W sprawie zapomnianej zbrodni.

W jednym z licznych spraw wynikłych pomiędzy znanymi w Warszawie obywatelami ziemskimi — rodziną Ciemniewskimi, a ich kilkuletnim członkiem rady familijnej obywatelem ziemskim wyszły na jaw nader sensacyjne okoliczności, rzucające jaskrawe światło na **dokonaną przed kilku laty, a następnie zapomnianą zbrodnię zabójstwa na osobie Michała Ciemniewskiego.**

Źródłem sprawy było zajście w styczniu r. b. w cukierni Loursa, gdzie 16-letni Józef Ciemniewski, w obronie czci swej matki-wdowy znieważył p. Józefa G., za co przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących (wiek i obrona czci sponiewieranej matki) skazany **został na 7 dni aresztu.**

Podczas badania w tej sprawie (o znieważenie) świadka adw. Grzymały-Łaszewskiego tenże zeznał, że oskarżony Ciemniewski Józef miał się wyrazić, **że zabójstwa Michała Ciemniewskiego, ojca, miał się dopuścić p. G.**

Wobec powyższego zeznania p. G. w skardze do prokuratora zaznacza:

Insynuacya ta ma podkład tembardziej złośliwy, ponieważ stary Ciemniewski został w rze-

czywistości zamordowany w sposób zagadkowy **przez niewykrytych dotąd bandytów** a młody Ciemniewski, który działał z namowy matki (w sprawie o zniewazenie p. Józefa) powinien był wiedzieć że zabójstwo miało miejsce na parę lat przedtem **zanim G. poznał rodzinę Ciemniewskich.**

W końcu G. zapewnia, że jako znający doskonale stosunki rodziny Ciemniewskich i będąc przez lat 9 członkiem rady familijnej oraz pełnomocnikiem jest w stanie udzielić sędziemu śledczemu wiadomości, mogących przy energicznem dochodzeniu doprowadzić na ślad wielce zagadkowej zbrodni.

Sprawę tedy, która się toczyła obecnie w sądzie pokoju 21 okręgu stoł. m. Warszawy, z tytułu sporów osobistych pomiędzy Ciemniewskimi a p. Józefem G. — wstrzymano do czasu u**kończenia śledztwa wznowionego obecnie w sprawie zabójstwa Michała Ciemniewskiego.**

Sprawa obudziła niezwykłe zainteresowanie w kołach ziemiańskich i warszawskich.

Popisy uczniów konserwatoryum.

Popisy tegoroczne Konserwatoryum miały charakter ten co zawsze, a który znanym jest szerokim warstwom społeczeństwa krakowskiego.

Czas ten już bowiem dawno minął, aby tradycya nauki konserwatoryum wsiąkła w mieszkańców Krakowa.

Czterdzieści lat upływa jak Konserwatoryum nasze działa w Krakowie.

Czterdzieści lat działalności pedagogicznej to 30.000 uczniów, około 1000 wieczorów i popisów uczniów, 12.000 dni nauki, 120.000 godzin trudu grona nauczycielskiego, które przez lat czterdzieści ofiarnie w znoju, a często niedostatku spełniało swój szlachetny cel.

Konserwatoryum krkowskie przechodziło rozmaite fazy przekształceń i dostosowań do potrzeb czasu. Z „Muzy" przekształciło się w „Konserwatoryum" od Drobnera, z maleńkiego mieszkanka przeniosło się do lokalu w „Starym Teatrze", a choć ten lokal też bardzo odpowiednim nie był (III p.) wojna zmusiła szanowną instytucyę do opuszczenia lokalu szkolnego i do dziś dnia, piąty rok, użyteczna instytucya tuła się bez dachu nad głową, a czynniki decydujące nie chcą czy nie mogą pomyśleć o tem, że już czas najwyższy, ewakuowaną uczelnię wpuścić pod swój, choć wysoko położony dach.

Okres, który się powinien zacząć w nowo powstałej Polsce dla Konserwatoryum krakowskiego powinien być okresem chwały i rozkwitu. Czas wojowania minął (?), Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej powinien wziąć pod swą opiekę zasłużoną uczelnię i ufundować jej przyszłość zasobną i spokojną, przyszłość, która zbyłaby z głowy trud trosk codziennego bytowania, a pozwoliła zająć się sztuką i krzewieniem jej. Zdaje się, że okres ten nadszedł. Zamiast zajmować się dzisiejszemi nazwiskami uczniów Konserwatoryum i bawić się w wróżbitę przyszłości wspomnę kilka nazwisk, które odszukamy w katalogach szkolnych Konserwatoryum, a które dzisiaj są powszechnie znane.

A więc: **Szopski, Opieński, Walewski, Świerzyński, Umlaufowa, Zadówna, Gawroński, Poźniak, Lipski** itd., warto też przypomnieć nauczycieli, którzy już nie żyją, jak: **Rychling, Bobiński, Hoffman, Gall, Mirecki, Singer itd.**

Zasługą też wielką, było sprowadzenie do Krakowa przed kilkunastu laty Bol. **Domaniewskiego,** znakomitego pedagoga, który założył fundamenta pod klasy fortepianowe Konserwatoryum krakowskiego.

Od czasu tego nauka gry fortepianowej w Konserwatoryum krakowskiem utrzymała się na wysokim poziomie, a dzięki jego następcom pp. **Lalewiczowi i Eisenbergerowi** utrzymuje się po dzień dzisiejszy.

Praca ustawiczna, ciężka i wytrwała praca, oto przykazanie grona profesorów Konserwatoryum, które wytrwale przez lat czterdzieści członkowie tej instytucyi spełnili, dzięki czemu zdobyli sobie powszechne uznanie i szacunek.

Tegoroczne popisy wykazały, że tadycya Konserwatoryum krakowskiego zachowała się w całej świeżości, że owoce pracy są piękne i wydatne, a brawa jakimi darzyła publiczność popisujących się uczniów, zapisać należy na rachunek dzisiejszego grona nauczycielskiego.

Bol. Raczyński.

Nowe pogwałcenie ugody paryskiej na Śląsku przez Czechów

Cieszyn (tel. wł. Biura prasowego):

Sądownictwo polskie na Śląsku napotyka stale na trudności ze strony władz czeskich. Mimo, że delegat czeski przyrzekł, iż powołaniom sądów przysięgłych i świadków Czesi nie będą robili trudności, poczty czeskie zwracają wszystkie odnośne listy jako niedoręczone. **Sądy powiatowe w Cieszynie, Jabłonkowie i Frysztacie nie mogą wykonywać swoich wyroków i uchwał w swoich własnych okręgach,** o ile te leżą na zachód od linii demarkacyjnej.

Dnia 6 maja orzekła misya międzysojusznicza w Cieszynie, że **władze czeskie nie mają prawa mianować urzędników na wschód od linii demarkacyjnej,** mimo to przez władze sądowe w Bernie **przedsięwzięto są nowe nominacye w części Śląska pod władzą Rady Narodowej polskiej.** Dalszem utrudnieniem działania sądów polskich na Śląsku jest **brak sądów wyższej instancyi. Rekursów aż do rozstrzygnięcia przynależności Śląska nie wolno wnosić ani do Krakowa, ani do Berna.** Skutek jest taki, że nikt **nie może uzyskać swej pretensyi, choć mu ją przyzna sąd I. instancyi, jeżeli druga strona wniesie odwołanie.** Na podobne trudności napotykają sprawy karne.

Powstałe stosy odwołań, względnie **rekursów** czekają na załatwienie przez sądy II. instancyi, których na Śląsku niema. Stan taki **daje się dotkliwie odczuwać całej ludności, która domag się stanowczo zniesienia linii demarkacyjnej i rozciągnięcia władzy polskiej na wszystkie 3 powiaty polskie,** w myśl ugody **paryskiej.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek
27
czerwca

Św. Władysława

Wschód słońca 3·46

Zachód słońca 8·13

Długość dnia 15·16

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Głupi Jakób".
Sobota: „Wachlarz lady Windermere".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Róża Stambułu".
Sobota: „Córka pani Angot".

—o—

Utrudnienia paszportowe w podróży do Austryi.

Niemiecko-austr. biuro paszportowe w Krakowie komunikuje:

Na podstawie rozporządzenia niemiecko-austr. urzędu paszportowego dla spraw zagranicznych z 1919 r. podaje się do powszechnej wiadomości, że oprócz niemiecko-austr. biura paszportowego w Krakowie uprawnionem jest także do wystawienia względnie wizowania paszportów z Polski do niemieckiej Austryi Biuro austr.-węg. zastępstwa w Warszawie.

Zarazem przypomina się, że zewzględu na panujący w niem. Austryi notoryczny brak środków żywności, **zezwolenia na wyjazd muszą być do ostatecznych granic ograniczone i mogą być** wydawane wedle instrukcyi niem.-austr. urzędu dla spraw zagranicznych tylko **w nadzwyczaj uwzględnienia godnych wypadkach na podstawie odpowiednich dochodzeń.**

Aby więc można stwierdzić konieczność podróży okazuje się niezbędnie potrzebnem przedłożyć przy wręczaniu paszportów odpowiednie załączniki (listy, telegramy, polecenia służbowe itp.), które mogą udowodnić **konieczność jazdy.**

Handlowcy i przemysłowcy mają przedłożyć do każdej jazdy w sprawach handlowych **poświadczenie właściwej władzy skarbowej** lub Izby handlowo-przemysłowej.

Ustne wyjaśnienia, jako motywy podróży, nie mogą być z poowdu poczynionych w tym kierunku spostrzeżeń uważane za prawdziwe i uwzględnione.

Przy podróżnych do Austryi Górnej, Salzburga, Styryi, Karyntyi i Tyrolu należy przed wizowaniem postarać się o zezwolenie na wjazd za pomocą prośby, wystosowanej do dotyczącego rządu krajowego, bo bez tego zezwolenia wiza do podróży do tych krajów udzielona nie będzie.

W podaniu **należy podać dokładnie przyczynę podróży, miejsce i czas zamierzonego pobytu** i dołączyć 10 koron na stempel i opłatę pocztową.

Podań nie należycie wystawionych władze krajowe nie będą załatwiać.

W niemiecko-austr. Biurze paszportowem w Krakowie przyjmuje się paszporty do wizowania **tylko w dnie powszednie** od godz. 9.30 przed poł. do godz. 12.30 po poł. a wydaje się napowrót tego samego dnia po godz. 2 po poł.

—o—

Pierwszy rząd bolszewicki w Ameryce.

Po az pierwszy na kontynencie Ameryki — pisze „Telegram codzienny" z 20 maja dziennik polski, wychodzący w Nowym Jorku — został utworzony rząd **bolszewicki w mieście Winnipeg, w Kanadzie, które ma 250.000 mieszkańców.** Rząd bolszewicki w Winnipegu **utworzyli strajkujący robotnicy, w liczbie 30.000.** Nowy rząd ustanowił swoją siedzibę w świątyni pracy.

W **Winnipegu** nastał [illegible] zastój; **miasto zostało odcięte od świata.** Obsługa telegraficzna i telefoniczna zastrajkowała. Poczta zamknięta. Tramwaje przestały kursować. Straż pożarna **nieczynna. Policya spełnia** swoje obowiązki na rozkaz nowego rządu. Rady robotników i żołnierzy oświadczyły, że strejk bedzie trwał, dopóki robotnicy nie uzyskają nadzoru nad produkcyą żywności. **W mieście już brak chleba, a mleka jest bardzo mało.**

Zanosi się na to, że w całej zachodniej **Kanadzie** w Warcouverze, Calgary, Brandonie i innych miastach wybuchnie rewolucya **społeczna.** Ze wszystkich tych miast nadchodzą do Winnipegu wiadomość, że w tych miastach **grozi wybuch ogólnego strajku.**

—o—

Wybitni uczeni amerykańscy żądają kary śmierci dla sprawców zatopienia okrętów.

(P) Na podstawie depesz z Waszyngtonu donoszą z Wersalu, że wybitni uczeni amerykańscy domagają się ukarania śmiercią sprawców zatopienia niemieckich okrętów. Wedle „Journalu" rada czterech zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą zatopienia okrętów. Rada czterech rozważała wniosek Francyi, domagający się od Niemców odszkodowania. Francya dopatruje się w zatopieniu floty pogwałcenia traktatu pokojowego.

—o—

Katolicko-narodowi mają swobodę głosowania nad reformą rolną.

Warszawa. (Telefonem) Posłowie nad reformą rolną katolicko-ludowi Matakiewicz, Lubelski, Potoczek i Majcher otrzymali od prezydenta klubu polskiego zjednoczenia ludowego wolną rękę co do głosowania nad reformą rolną i w sprawach dotyczących Galicyi. Koncesye te wspomniani posłowie wymusili pod groźbą wystąpienia z klubu.

—o—

„Konik Zwierzyniecki" i Wyspiański.

(m-m) Po raz pierwszy tradycyjny „Lajkonik" harcował po Krakowie przywróconym Polsce niepodległej. — Ten doroczny obchód „konika zwierzynieckiego" nabrał cech szczególnie uroczystych ze względu na obecność francuskich gości, którzy z ogromnem zainteresowaniem obserwowali „konika", wywijającego swą buławą przy dźwiękach znanej dobrze każdemu Krakowianinowi melodyi.

Strój „konika" taki, jakim on jest obecnie sprawiło w 1904 r. Towarzystwo miłośników Krakowa, a skomponował go Stanisław Wyspiański.

W oktawę Bożego Ciała 1904 r. dr Adam Chmiel poszedł razem z Wyspiańskim do ogrodu p. Micińskiego za rogatką zwierzyniecką, gdzie „konik" się ubiera.

Kiedy po ubraniu „konika" wszyscy zebrani wyszli na podwórko, „konik" z całem otoczeniem ustawił się pośród drzew z sztandarem, na którym orzeł polski, trzymający dwa wiosła rybackie, łomotał się przez chwilę.

Muzyka zagrała „konikową" melodyę — „konik" zaczął taniec.

Wyspiański był bardzo wzruszony, a kiedy zaczęto fanfarę i pochyliły się proporczyki, a chorąży zatoczył poziomo nad głowami rozwinięty sztandar — w oczach autora „Wesela" błysnęły łzy...

Drżący ze wzruszenia, zadumany, szedł Wyspiański, milcząc, aż do klasztoru zwierzynieckiego i dopiero przy klasztorze odezwał się do swego towarzysza dra Chmiela.

Nie dożył Wyspiański tego dnia, kiedy sztandar z białym orłem rozwinął się i załomotał w wolnym, oswobodzonym ze szponów dwugłowego orła austryackiego, Krakowie. Nie doczekał chwili, kiedy zagrał „złoty róg" na dzień wyzwolenia...

Jeno duch jego unosił ponad miastem i tłumami ludu krakowskiego, [illegible] może, aby go ktoś zawołał „ta mowa" jego „własną".

—o—

GEN. HALLER zamieszkał od dnia dzisiejszego przy ul. Garbarskiej Nr 1 w domu hr. [illegible]czów. Generał przyjmuje prywatnie codziennie od godz. 3 do godz. 4 popoł.

(A) **WĘGIEL POLSKI DO WŁOCH.** Z Sosnowca piszą nam: W dniu dzisiejszym przybył pierwszy pociąg włoski z komendą wojskową włoską po węgiel z kopalni Zagłębia dla dostaw wojskowych włoskich i dla floty. Pociąg składa się ze stu wagonów i koło 40 osób obsługi wojskowej. Dalsze pociągi w drodze. Pierwszy transport wyruszy z powrotem do Włoch przez Trzebinię dziś w nocy.

CIELĘCINA PO 12 K. Z powodu poważniejszej zniżki cen na bydło, świnie i cielęta „Dobytek" wyrębuje w swych jatkach przy pl. Jabłonowskich i placu św. Ducha cielęcinę po K 12 za 1 kg.

Obydwie jatki otwarte są dla wszystkich bez żadnych ograniczeń codziennie od godz. 6.30 do 10.30 przedpołudniem. W granicach tych samych cen dostawia „Dobytek" cielęcinę dla konsumów, zakładów, miejskich kuchen obywatelskich i restauracyi.

DODATKOWE WPISY dzieci na Półkolonię na Olszy oraz na kolonię odbędą się jeszcze w piątek 27 od godz. 6—7 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, parter na lewo. Badanie lekarskie dzieci, zapisanych na Półkolonię na Olszy odbędzie się dodatkowo w sobotę 28 od godz. 5 popoł. przy ul. Dunajewskiego 5, parter na lewo.

SEKCYA MUZEALNA POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO odbędzie celem omówienia programu działalności, posiedzenie we wtorek dnia 1 lipca o godz. 6 wieczorem w sali instytutu geogr. przy ul. Gołębiej 53, na które zaprasza członków Towarzystwa.

Z TOW. TATRZAŃSKIEGO. W dniu 28 b. r. o g. 6-tej wieczorem odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego w sali gabinetu geologicznego Uniw. Jagiell. ul. św. Anny 6.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Podczas wczorajszej popołudniowej burzy w Krakowie dwie kobiety 58-letnia Franciszka Iglińska i 54-letnia Ryfka Gothand zbierały wiórki i drzewo na bocznicy kolei kaliskiej. Pragnąc schronić się przed deszczem kobiety owe weszły pod jeden z wagonów stojącego na linii pociągu. Tymczasem pociąg ruszył. Następstwa nieostrożności kobiety były fatalne. Iglińska, której koła wagonu obcięły głowę, poniosła śmierć na miejscu, zaś Gothand znaleziono z ciężkiemi ranami na głowie i twarzy, dającą jeszcze znaki życia.

(T) **DALSZY CIĄG PASKARSTWA MIESZKANIOWEGO.** Lokatorzy kamienicy l. 8 przy ul. Rakowickiej, własność pani Peterheimowej donoszą, że właścicielka znów z dniem 1 lipca podniosła czynsz o 25 K wszystkim wynajmującym mieszkanie w tym domu. Jest to już nie pierwsza podobna podwyżka podczas wojny. Równocześnie z tem żądaniem wysłała pani Peterheimowa wszystkim lokatorom drukowane (!) kartki, zaczynające się od słów: „Z powodu powiększania się ogromnych wydatków przy kamienicy" etc. etc. — Jest to bardzo przykre, że pani Peterheimowa chce jeszcze robić majątek na biednych lokatorach, ktorzy i tak już (jak o tem donosiliśmy) są niepomiernie naciągani. Mamy nadzieję, że P. P. nie zechce przeciągać struny do ostateczności.

(T) **UJĘCIE KOLEJOWEGO BANDYTY.** Ruchoma straż kolejowa ujęła onegdaj znanego włamywacza do wagonów kolejowych i magazynów Lamberta Maciejasza, który swego czasu umknął policyi i Ruchomej Straży. Maciejasz został aresztowany w nocy we własnem mieszkaniu i znaleziono u niego mnóstwo rzeczy, pochodzących z kradzieży kolejowych.

(T) **KRADZIEŻ NA DWORCU W PODGÓRZU-PŁASZOWIE.** Wczoraj podczas pościgu za złodziejami kolejowemi znaleziono u niejakiego Stanisława Rejowskiego, ślusarza kolejowego, wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży w wagonach towarowych. Jako jego wspólników aresztowano ślusarzy A. Skalskiego, I. Berdychowskiego i J. Stopę.

(T) **ECHA WŁAMAŃ NIEDZIELNYCH.** Wczoraj aresztowała policya pewnego dorożkarza, który podczas nocy niedzielnej woził bandytów z Krakowa do Grzegórzek i Dąbia.

(T) **KOŃ, SKRADZIONY ZE STAJNI.** Wczoraj doniósł na tutejszą policyę p. Franciszek Siwek, rolnik z Garlic, pow. Miechów, że wczorajszej nocy nieznani złodzieie wyprowadzili mu ze stajni konia. Koń był maści jasno-gniadej, średniej miary, wartości 3000 K. Pan Siwek przypuszcza według śladów na drodze, że złodzieje udali się w kierunku Krakowa.

(T) **ZA WYWÓZ SPIRYTUSU Z KRAKOWA.** Dawid Gersten l. 25 i Mindla Schoenthab 150, zostali przytrzymani na tutejszym dworcu za przemycanie spirytusu w pęcherzach (!) na Śląsk. Przesłuchiwani tłumaczyli się, że spirytus nabyli w Krakowie dla własnych potrzeb. Nie chcieli jednak podać źródła, skąd czerpali ten napój. Za prawdopodobną tajną gorzelnią policya czyni dochodzenia.

(T) **ŚMIERĆ NA DWORCU OSOBOWYM.** Wczoraj przyjechała do Krakowa Marya Pajączek, gospodyni z Suciechowa, pow. Iwanogród pod opieką swego syna w celu udania się do szpitala, gdyż już od dłuższego czasu zapadała na serce. P. Pajączek była zmęczona drogą, to też przed udaniem się do miasta chciała wypocząć na dworcu w poczekalni III klasy. Tutaj zrobiło się jej nagle słabo. Wniesiono ją do poczekalni Czerwonego Krzyża, gdzie po pół godzinie zmarła. Wezwany lekarz Pogotowia, skonstatował śmierć.

(T) **PASKARZE SACHARYNY.** Straż skarbowa przychwyciła wczoraj na tutejszym dworcu kol. Perlę Silber, która od dłuższego już czasu trudniła się przywozem sacharyny z Warszawy do Krakowa i innych miast Galicyi. Podczas rewizyi znaleziono u Silberowej 2 klgr. sacharyny, wartości kilka tysięcy koron.

(T) **KRADZIEŻ PARY KONI Z WOZEM.** Wczoraj przyjechał do Krakowa Jakób Czech, gospodarz z z Rybnej koło Krakowa i stanął z wozem i parą koni na placu przy ul. Zwierzynieckiej a Aleją Krasińskiego. Gdy p. Czech oddalił się od wozu i poszedł do miasta, nieznani złodzieje zaprzęgli konie do wozu i odjechali. Świadkowie, którzy widzieli tą niecną manipulacyę, opowiadają, że mieli to być trzej elegancko (!) ubrani „panowie", którzy odjechali ul. Zwierzyniecką w stronę Salwatora. Prawdopodobnie są to znane koniokrady, którzy zwykle operują na tagach krakowskich.

(T) LAJKONIK NA RYNKU, A ZŁODZIEJE **W DOMU.** Wczoraj podczas obchodu Lajkoninka dokonano wiele kradzieży kieszonkowych, a nawet włamań. Do mieszkania Anny Petro stróżki, Karmelicka 36, włamali się nieznani złodzieje i skradli rzeczy, wartości kilka tysięcy koron. P. Petro wyszła ze swą córką na Rynek, by być na procesy i zobaczyć Lajkonika, tymczasem dowcipni złodzieje wytrychem otworzyli drzwi mieszkania i zabrali wszystką pościel z łóżek, ubranie, suknie i t. p., zostawiając prawie puste ściany.

(T) **KRADZIEŻ W MAGAZYNACH WOJSKOWYCH.** Aresztowano wczoraj Jana Kądziołka l. 43, nanego złodzieja, którego przyłapano na kradzieży w magazynach aprowizcyjnych wojskowych. Kądziołka skradł tam dużą ilość grochu, fasoli, obuwia i t. p. i w workach miał zamiar wywieźć na miasto. Skradzione produkty odebrano.

„DRZEWO WOLNOŚCI" zasadzono uroczyście w Zakopanem dnia 1 b. m. obok starego kościoła na gruncie, ofiarowanym przez p. Józefa Sieczkę.

KOLEJARZE ZA WOJNĄ PRZECIW HAJDAMAKOM. W sali Sokoła II we Lwowie odbył się ogólny wiec kolejowców w sprawie Galicyi wschodniej. Po szeregu mów wiec uchwalił następującą rezolucyę: Zebrani na wiecu ogólnym w Sokole II w dniu 22 czerwca 1919 przyłączają się do rezolucyi powziętej w dniu 19 bm. na wiecu w Sokole-Macierzy i domagają się od rządu polskiego stanowczo, aby niezwłocznie udzielił wydatnej pomocy wojskowej celem definitywnego oswobodzenia Galicyi wschodniej z niewoli hajdamackiej i wyrażają przekonanie, że wszelkie próby ugody przyniosą tylko szkodę narodowi polskiemu.

WIEC POCZTOWCÓW. Z Żywca donoszą: W ubiegłą niedzielę odbył się tu wiec pracowników poczt i telegrafów. Przed rozpoczęciem obrad zebrani wnieśli okrzyk na cześć przedrozbiorowej, trójdzielnicowej Polski, dalej na cześć naczelnego wodza Piłsudskiego i premiera Paderewskiego. Wszyscy mowcy występowali przeciw rządowi za nieprzychylne stanowisko w sprawie poprawy bytu pracowników poczt. Uchwalone rezolucye przesłano telegraficznie do Rady ministrów p. Marszałka Sejmu i do Naczelnego Związku pracowników poczt w Warszawy. Tego samego dnia odbył się również wiec w Biały, na który przybyli delegaci z Bielska i chociaż prawie wszyscy delegaci są narodowości niemieckiej, wznieśli okrzyk na cześć przedrozbiorowej i trójdzielnicowej Polski, naczelnego wodza Piłsudskiego i premiera Paderewskiego.

KŁAMSTWA CZESKIE. Czesi w swej bezczelności uważają wszystkich Ślązaków za obywateli republiki czesko-słowackiej. Obecnie „Narodni Vybor pro Slezsko" wniósł do ministerstwa spraw wewnętrznych w Pradze memoryał, protestujący przeciw temu, że w Sanoku i Tarnowie więzieni są Ślązacy, obywatele czesko-słowaccy z powiatu cieszyńskiego i bielskiego, których Polacy zaciągnęli do swego wojska, a oni zdezertowali. Naturalnie — wszystko to jest fałszem, wiadomo bowiem, że cieszyński 10 pp. jest jednym z najlepszych pułków, walczących w Galicyi wschodniej, ale Czesi umyślnie operują kałmstwami, aby ciągle przypominać Pradze sprawę Śląska cieszyńskiego.

CZESI ZAJĘLI W MOR. OSTRAWIE 10 WAGONÓW UBRAŃ AMERYKAŃSKICH, PRZEZNACZONYCH DLA POLSKI. „Duch Casu" donosi: „Na placu Antoniego wyładowywać się będzie urzędowo transport 10 wagonów ubrań, posłanych przez Amerykę dla Warszawy. Ponieważ Polska nie złożyła na czas pieniędzy na przesyłkę (?), przeto misya amerykańska rozstrzygła rozsprzedać transport około 200.000 sztuk ubrań w Mor. Ostrawie.

(cz) **STRAJK W KOPALNI.** Trzeci dzień trwa strajk na kopalni „Jerzy" w Niwce z powodów natury walutowej.

Echa środowej rozprawy w Sejmie.

Zbyt namiętne ataki prawicy na Daszyńskiego. — Błędna taktyka lewicy sejmowej.

Warszawa (telef.). Dzienniki warszawskie czwartkowe, zarówno poranne, jak i wieczorne, drgają wciąż i to **echem wzburzonem środowych rozpraw** nad nagłym wnioskiem posła Daszyńskiego, wymierzonym przeciw Romanowi Dmowskiemu na jego stanowisko, jako prezesa Komitetu Narodowego w Paryżu. Strasznie rozżartą okazuje się przeciw panu Daszyńskiemu prasa narodowo-demokratyczna. Ten brak umiarkowania sprawił, że ataki zbyt namiętne przeciw panu Daszyńskiemu nieco chybiają celu. Z drugiej strony przecież nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość, wymierzona przeciw posłowi Daszyńskiemu w czasie głosowania nad jego wnioskiem zabolała socyalistów bez wątpienia, że **socyaliści pozostaliby nawet w mniejszości, gdyby grupa Piastowców, zamiast głosować przeciw nagłości — jak to zrobiła — głosowała była za nagłością.** To uczucie boleści i to **wrażenie klęski starał się sparaliżować na zewnątrz poseł Diamand** na posiedzeniu czwartkowem, bardzo ostro zarzucając marszałkowi, że **przeprowadził głosowanie nieformalnie** i niezgodnie z regulaminem. Skutkiem tego on i jego przyjaciele polityczni **uważają głosowanie środowe za nieważne.** Przy tych słowach rozległy się **szydercze okrzyki na prawicy,** stwierdzające, że przejrzano na prawicy taktykę socyalistów, która poniósłszy klęskę, pragnie złożyć tę ostatnią na winę swych przeciwników. Jak niefortunnem jest zbyt namiętne napadanie na posła Daszyńskiego, tak samo odpowiada za mało godności lewicy owa **taktyka wykręcania się sianem.** Bardziej po męsku byłoby przyznanie się do klęski. **W polityce — jak na wojnie — raz się jest na wozie, raz pod wozem.**

Dyskusya nad reformą rolną.

Warszawa. (PAT) Wczoraj w Sejmie, po **przyjęciu ustawy o moratoryum** w sprawach prywatnych pretensyi pieniężnych w b. zaborze austryackim, toczyła się debata nad reformą rolną. Posłowie ks. Kotula, Mąkolski i Dębski przemawiali za respektowaniem praw kościoła przy przeprowadzaniu reformy rolnej, posłowie zaś Smoła, Dąbal, Czapiński i ks. Okoń — przeciw. Ks. Okoń zarzuci duchowieństwu chciwość. W toku dyskusyi pos. Dębski zaznaczył, że **nie można odmawiać kościołowi charakteru osoby prawnej** oraz że charakter ten nie jest przywilejem kościoła katolickiego, bo **taki sam przywilej przysługuje gminie ewangelickiej i żydowskiej,** przeciw czemu nikt jednak nie walczy. Zdaniem mówcy reformę rolną możnaby omawiać dopiero w ramach konstytucyi, gdyż jest ona silną reformą prawa własności. Następne posiedzenie jutro.

Kompromis w sprawie reformy wyborczej.

Warszawa. (Telefonem) „Przegląd Wieczorny" twierdzi, że między jednym z menerów prawicy a jednym z wybitnych posłów ludowych z Galicyi, **toczą się rokowania o kompromis w sprawie reformy rolnej.** Główne zasady reformy **zostną zmodyfikowane,** aby można było uzyskać bądź jednomyślność, bądź też olbrzymią większość głosów w Izbie posłów dla projektu reformy.

Rumuni atakują Ukraińców między Dniestrem a Prutem.

W awangardzie atakują wojska Żeligowskiego.

Warszawa. (Telefonem). Warszawskie sfery wojskowe otrzymały wiadomość, że **wojska rumuńskie zaatakowały Ukraińców między Dniestrem a Prutem. W awangardzie wojsk rumuńskich maszeruje wojsko polskie pod wodzą generała Żeligowskiego w sile 6000 żołnierzy. — Atak Rumunów poprzedzony został ultimatum, żądającem od Ukraińców zaprzestania ofenzywy w Galicyi wschodniej.** Sfery miarodajne sądzą, że **krok ten Rumunów stoi w związku ze zmianą stanowiska rady czterech w sprawie sporu polsko-ukraińskiego.**

Ciężkie straty Ukraińców w Galicyi.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gener. Front galicyjsko-wołyński. **W walkach wczorajszych między Rohatynem a Bursztynem, nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięliśmy 300 jeńców i 6 karabinów maszynowych oraz tabory. Dalsze walki w tym rejonie w toku. Na odcinku Dniestru między Niczwiskami a Ostrowem spokój. Na Wołyniu podobny atak bolszewików na Rachłówkę nie miał powodzenia.** Front poleski nad Jasiodłą i na odcinku południowym frontu **wzmożona nieprzyjacielska działalność wywiadowcza.** Front litewsko-białoruski: Bez zmiany.

Haller, pułkownik.

Piłsudski na froncie.

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska" donosi: Naczelnik państwa w ciągu dnia wczorajszego **zwiedzał dalsze odcinki frontu galicyjskiego.** Podróż odbył automobilem. Naczelnik bawił następnie w sztabie I. dywizyi, poczem zwiedził placówki najbardziej zagrożone. Naczelnik interesował się całokształtem aparatu wojskowego, wypytywał o stan uzbrojenia i wyżywienia. O g. 2-iej w nocy powrócił do swego pociągu w miejscu postoju.

Niemcy nie przestają prowokować wojny z Polską.

Warszawa. (Telefonem). „Kuryer Poranny" otrzymał, jak zapewnia, informacye z wiarygodnego źródła, że **zajścia na Górnym Śląsku mają charakter sporadyczny. Władze niemieckie czynią wszystko, aby zatarg zbrojny rozszerzyć, aby ogarnął cały kraj. Ludność polska broni swej czci i zachowuje spokój i rozwagę.**

Francya a prowokacye niemieckie.

Paryż. (Havas) Dzienniki omawiają dokument **przejęty** przez polską komendę główną. „Intransigeant" pisze: **Polska i Francya stanowią dwa czynniki, jeden na wschodzie, drugi na zachodzie, które muszą równoważyć 70 milionową masę narodu niemieckiego.** Nie można dopuścić do tego, aby jeden z tych czynników cokolwiek ucierpiał. „Temps" oświadcza, że sprzymierzeni powinni **zażądać natychmiastowego zaprzestania przez rząd niemiecki spisków i podburzań ciągłych w prowincyach wschodnich oraz zażądać ukarania winowajców.**

Niemcy toruńscy przeciw wojnie z Polską.

Nauen (PAT). Rada robotnicza w Toruniu wypowiedziała się **przeciw stosowaniu jakichkolwiek zarządzeń wojennych przeciw Polakom.** Równocześnie zaprotestowała Rada robotnicza przeciw aktowi gwałtu, mocą którego naród niemiecki w Prusiech wschodnich i zachodnich przefrymarczono, jak towar.

Sztuczne demonstracye Niemców na Śląsku.

Poznań. (PAT) Położenie narodu polskiego na Górnym Śląsku czy to w obwodzie przemysłowo-fabrycznym, czy też w obwodzie górniczym jest jedno i to samo. **Stan oblężenia ogłoszono dla całego polskiego Śląska. Cięży on jak zmora na ludności polskiej i uniemożliwia jej wytoczenie skarg a krzywdy, jakie się jej dzieją.** Nawet posiedzeń kółek rolniczych odbywać nie wolno. **Stan oblężenia na Górnym Śląsku odnosi się tylko do ludności polskiej, a Niemcy cieszą się wielkiemi swobodami. Zwołują zebrania publiczne, urządzają pochody** i przy pomocy muzyki ściągają rzesze ciekawych, a potem twierdzą, że byli to ludzie godzący się na to, że Śląsk do Niemiec należeć będzie. Gazety niemieckie opisując **pochody i sztucznie urządzane demonstracye i wiec, przesadzają liczbę biorących w niej udział.** No podstawie wyżej podanych wiadomości łatwo wyrobić sobie zdanie, jak **opłakane jest położenie braci naszych na Śląsku.**

Na wschodzie niema trwałego pokoju.

Praga. (PAT) „Ceskie Słowo" omawiając decyzyę Niemców podpisania traktatu pokojowego bez zastrzeżeń, stwierdza, że **koalicya nie zdołała położyć fundamentu pod trwały pokój.** Zachodnie granice Niemiec znajdują się tak pewnie w rękach koalicyi, że prawdpodobnie tam nie dojdzie do konfliktu. Inne stosunki panują natomiast na wschodzie. **Granic w Poznańskiem i na Górnym Śląsku nie zadowoliły Polaków, a problem Gdańska załatwiony połowicznie, nie przestaje niepokoić zarówno Polaków, jak i Niemców.** Polacy liczą się poważnie z możliwością wojny z Niemcami. Niemcy na wschodzie, reprezentowani przez Prusaków najgorszego typu, jako awangarda do nidawna wszechwładnego narodu, którego zapędy sięgały daleko na wschód, **nie będą w żadnym razie podzielali zdania polityków w Weimarze.** Taka postawa jest prostą konsekwencyą faktu, że Niemcy mają na wschodzie nieprzyjaciół organizacyjnie i liczebnie słabszych. **Tam Niemcy nie zostali pokonani. Okoliczność ta może pociągnąć za sobą daleko idące skutki, jeżeli Czesi i Polacy nie potrafią wyciągnąć z niej należytych wniosków.**

Koalicya zażąda od Niemiec gwarancyi.

Lyon. (PAT) Rada czterech rozpatrywała we środę rano sytuacyę oraz zachowanie się Niemców. **Uchwalono zażądać odpowiednich odszkodowań i gwarancyi potrzebnych wskutek zatopienia floty niemieckiej, niszczenia chorągwi francuskich w Berlinie i pogróżek niemieckich skierowanych pod adresem Polski.**

Oględziny „sali pokoju" w Wersalu.

Paryż. (Havas) Clemenceau, Wilson, Balfour i Sonnino zwiedzali wczoraj zamek wersalski, a mianowicie „salę pokoju" oraz galeryę zwierciadlaną. **Clemenceau, Wilson i Balfour, którzy wyszli na balkon nad głównym podworcem, byli przedmiotem długotrwałych owacyi ze strony oddziałów wojsk amerykańskich oraz zgromadzonych tłumów.**

Niemcy zwlaczą z podpisaniem pokoju.

Paryż (Havas). „Temps" pisze, że Rada czterech rozważała sytuacyę, wywołaną przez **zwłokę rządu niemieckiego co do wyznaczenia pełnomocników, którzy mają podpisać traktat.** Przewidywanem jest, że **rząd niemiecki zostanie wezwany do przysłania w najkrótszym czasie delegatów upełnomocnionych do Wersalu,** celem podpisania pokoju. Delegaci nie przybędą do Paryża przed piątkiem. Ceremonia w Galeryi Zwierciadlanej odbędzie się najwcześniej w sobotę.

Manifestacye patryotyczne w Metzu.

Paryż (Havas). Z Metzu donoszą, iż przyjęcie warunków pokojowych przez Niemcy wywołało **manifestacye patryotyczne.** Uderzono w dzwony katedry, mer rozwinął ponad wielotysięczny tłumem przed ratuszem stary sztandar z **roku 1870.** W manifestacyi brały udział wojska. [illegible] **Marsyliankę i wznosił okrzyki na cześć Francyi.** Pochód, poprzedzony przez orkiestry wojskowe, a utworzony z wojska, zmieszanego z tłumem, udał się przed prefekturę, gdzie komisarz Rzeczypospolitej przemówił do tłumu. **Wszystkie domy w Metzu były udekorowane flagami.**

I Madryd się cieszy.

Lyon. (PAT) Z Madrytu donoszą: Gdy otrzymano wiadomość o przyjęciu warunków traktatu przez Niemcy, na wielu budynkach wywieszono flagi sojusznicze. W kawiarniach i restauracyach orkiestry grały Marsyliankę.

Pani Paderewska w obozie jeńców polskich.

Paryż. (Havas). „Chicago Tribune" zamieszcza wywiad z panią Paderewską, która zwiedziła obóz jeńców polskich we Francyi. Jeńcy ci przyjęli panią Paderewską radośnie. Pani Paderewska **zdołała rozmawiać z nimi pod nieobecność oficerów niemieckich,** którzy zostali usunięci na jej żądanie, przez jakichś 10 minut. Opowiadała im o kraju. Wszyscy rozrzewnieni, **wyrażali pragnienie powrotu do Polski,** aby dopomódz do uczynienia ją wielką i wolną. Jeńcy okazali wielką radość, dowiedziawszy się, że **będą mogli natychmiast powrócić do kraju.** Pani Paderewska wyraziła swą wdzięczność dla marszałka Focha i generała Pershinga, którzy zgodzili się i ułatwili jej obecność w obozie jeńców. Następnie opowiedziała im o wielkiej nędzy w Polsce, dziękowała Amerykanom za udzieloną pomoc i wyraziła **nadzieję wprowadzenia do Polski licznych innowacyi amerykańskich.**

Opóźnienie powrotu Paderewskiego.

Warszawa. (Telefonem) Wbrew oczekiwaniom prezydent ministrów opóźni swój powrót do Warszawy i **przyjedzie dopiero w połowie lipca.** Opóźnienie to spowodowane jest tą okolicznością, że prezydent ministrów **przemęczony pracą** uda się na pewien czas do swej posiadłości w Szwajcaryi, aby wypocząć.

Dlaczego Akajomowi pozwolono na pobyt w Warszawie.

Warszawa (telef.). W sprawie pobytu w Warszawie byłego redaktora „Warszawskiego Dziennika", Akajomowa, korespondent „Gońca Krakowskiego" upoważniony jest przez czynniki kompetentne do stwierdzenia, że **Akajonow przyjechał do Warszawy w charkterze dyplomatycznym,** wchodzi bowiem w skład misyi kapitana Bazyliewa, który przybył z nad Donu, aby w imieniu atamana kozaków dońskich, generała Bogajewskiego, zająć się losem zabłąkanych do Polski Dońców. Warszawskie sfery rządowe prawdopodobnie **nie byłyby udzieliły p. Akajomowi pozwolenia na pobyt;** okazało się jednakże, że p. **Akajomow posiada dokument, wystawiony przez misyę francuską w Jekaterynodarze, skutkiem czego ingerencya władz była utrudniona.** Ministeryum spraw zagranicznych zwróciło się do ambasady francuskiej w Warszawie z prośbą, aby wywarła ze swej strony wpływ, **żeby p. Akajomowa co prędzej z Polski odwołano.** Nie wątpiąc wcale, że interwencya ta odniesie pożądany skutek, **rząd pozwolił p. Akajonowi tylko na trzymiesięczny pobyt w Warszawie,** który to termin upływa **dnia 17-go** września. Pozory, jakoby były redaktor **„Warszawskiego Dnewnika"** pragnął powrócić **do** swej karyery w niepodległej Polsce, dadzą **się** już z tej przyczyny z wielkim trudem **urzeczywistnić,** ile że tymczasowe przepisy wymagają od redaktorów gazet **stałego zamieszkania w państwie, zaś mowy niema, aby Akajomow takie pozwolenie uzyskał.**

Groźba strajku elektrowni, gazowni i tramwajów.

Warszawa. (Telefonem) Robotnicy elektrowni, gazowni i tramwajów warszawskich **uchwalili** ogłosić strejk **w razie, gdyby ministeryum spraw wojskowych nie załatwiło ugodowo zatargu z robotnikami, którzy w liczbie 9000 porzucili pracę,** domagając się poprawy **bytu.** Strejk ten jest **zapowiedziany na piątek g. 12 w** południu.

Banknoty Kiereńskiego wycofane z obiegu.

Paryż. (PAT) Ministerstwo skarbu **ogłasza,** że banknoty Kiereńskiego zostały wycofane z obiegu. **Na całym obszarze Rosyi kursowało tych banknotów za 1 miliard rubli.**

Rumunia rozgoryczona na koalicyę.

Morawska Ostrawa. (PAT) Walki nad **rzeką** Cisą zostały dnia 25 b. m. wstrymane. **Król Ferdynand powrócił z frontu do Bukaresztu.** Zarządzenie francuskiej naczelnej komendy **od**nośnie do zastanowienia walki przeciw **Madziarom** wywołało w wojskowych i politycznych **kołach** rumuńskich wielkie rozgoryczenia. **Dzienniki** zwracają się **z ostrymi zarzutami pod adresem koalicyi z powodu nakazu wstrzymania walki i starannie przygotowanej ofenzywy w chwili, gdy armia dotarła już do Cisy.**

Inteligentna osoba
w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa u starszego pana. Łaskawe zgłoszenia pod „A. W.“ do Admin. „Gońca“. 1944

Bandaże
na przepukliny pępka, brzucha, pachwiny i t. p. Opaski na gumach, brzuszne przeciw rozmaitym dolegliwościom we wnętrznym, cierpieniach macicy, obwisłem brzuchem, oberwaniom się, latającej nerce i t. d. M. L. Polaczek, Sambor 2. 1829

Kupuję garderobę
męską używaną. Płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne do L. Schmans, Kraków, ulica Szeroka 22. 1360

Potrzebna kucharka młodsza
umiejąca dobrze gotować do kuchni oficerskiej od 1-go lipca b. r. Płaca 300 K miesięcznie i wikt. Zgłaszać się w klasztorze OO. Jezuitów ul. Kopernika 26, między 12 a 2 w poł. parter l. 3. 2116

Samodzielna siła biurowa
z długoletnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Samodzielna“ do Biura ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej, Kraków, Szczepańska l. 8. 2085

Akuszerka z Warszawy
stawia bańki, przyjmuje zamówienia, udziela porad, dyskrecya zapewniona. Studencka 6, II piętro, na lewo od 9 rano do 7 wieczór. 1314

Potrzebny chłopiec do posług i laborant zaraz. Zgłoszenia Laborat. Derma Kraków, Podzamcze 22, między godziną 2—3. 2097

Inteligentna panna
potrzebna do Zakładu fotograficznego „George“, Karmelitska 10. 2106

Znaczki pocztowe
wojenne, przewrotowe, korpusowe, okupacyjne z nadrukiem „Poczta polska“ i wszystkie polskie nie perforowane (cięte) jak i zagraniczne, szczególnie litewskie, ukraińskie, serbsko-horwackie i t. p. kupuje po najwyższych cenach. Upraszam o ofertę z podaniem ilości i ceny. Filatelia, Oświęcim 3. 2132

Potrzeba chłopców 2127
do ekspedycyi „Gońca Krakowskiego“ ze stałą płacą. Zgłoszenia do Administracyi.

Do sprzedania 2125
pierścieniowa maszyna Singera do szycia. Uchacz, Zwierzyniecka 10, o 2-giej pop.

Dnia 28 rano zgubiono
na ulicy Długiej lub w tramwaju „Trójka“ sygnet męski z zielonym kamieniem, na którym był wygrawirowany herb. Uczciwy znalazca otrzyma nagrodę K. 100·—. Justyn Sokulski Szlak 19, I p. 2124

Zgubiono pugilares,
dnia 25 b. m. wraz z legitymacyami, kolejową, chlebową. Znalazca zechce zwrócić pod adresem legitymacye chlebowej za wynagrodzeniem. 2131

Panny uzdolnione
w ekspedycyi masarskiej potrzebne zaraz. A. Różycki, Sławkowska 22. 2130

Panienka z dobrego domu
pragnie zawiązać korespondencyę z mężczyzną inteligentnym na stanowisku. Listy nadsyłać proszę do Adm. „Gońca“ pod „Poezya“. 2122

Szlachetnej polskiej rodzinie
oddam za swoją 19-miesięczną, ładną i zdrową, o niebieskich oczach Janinę. Helena Gorska, Nowa 5, Przemyśl.

ZAKOPANE
Pension „MARYA“
poleca słoneczne pokoje z pięknym widokiem na góry. Kuchnia wyborna. (Własna bielizna pożądana ze względów hygienicznych. 1839
Otwarty cały rok.

Dzieci! Już wyszedł! Rodzice!

„GRZES“

2073

pismo obrazkowe dla dzieci — zeszyt drugi.

„Grzes“ wychodzi dwa razy na miesiąc. Każdy zeszyt zawiera 50—70 obrazków. Cena K 1·80, z przesyłką K 2·—. Prenumerata wynosi kwartalnie z przes. K 12·—. Nadsyłający prenumeratę kwartalną od 1 lipca otrzymają pierwszy zeszyt bezpłatnie. Wszędzie do nabycia. Administracya „Grzesia“: **Kraków, Wolska 19.**

„Cichy kącik“

Letnia Mleczarnia i kawiarnia za lasem wysłogowem w Krakowie.

Ma nareszcie Wielki Kraków
Przedmiejskie letnisko —
„Cichy Kącik“, jeden z braków
Stu tysięcy blisko.
Choć ten kącik jest w zawiązku
Słusznie gości wzywa,
Bo mu codzień, kęs po kęsku,
Uroku przybywa.
Punkt wybornie upatrzony:
Z prawej Kopca szczyty...
Kościuszkowe bastiony
Sterczą pod zenity;
Z lewej — Jordan ze swym [parkiem
Nad starą Rudawą,
Aruń świeża za szarwarkiem
Wprost, w lewo i wprawo....
Wśród takich cudowności,
Dla zbożnego dzieła,
Dla skupienia drogich gości,
Weranda stanęła.
W kształt okrągłej dużej hali
Deszczochron na słotę...
Niechby w niej i poskakali
Młodzi pod ochotę. —
Będą gęśle, mociumpanie,
Samochody będą...
A tymczasem — podśmietanie
Zjedzmy pod werendą
Wolisz kawcię, czytelniku?
Pyszną będziem mieli...
I wiesz? Zejdźmy się w Kąciku
Najbliższej niedzieli.
Oglądając cudowności
Z po za płocich szczelin,
Sądzić będziem, że nas gości
Warszawski Marcelin!

Zarząd „Cichego kącika“
S. PYTEL,
właściciel Mleczarni dawniej E. Dobrzyńskiej na Pl. Wsz. Świętych 9/10 w Krakowie. 2126

Obiady domowe

2081

z 3-ch dań **5 kor.** W abonamencie opust.
Kraków, Gołębia 16, I p.

Bibułka i Tutki „POTYCZKA“

Wyrób krajowy.

KRAKOWIAK.

Kuka sobie kukułka
Po drzewinach w Krakowie,
Że najlepsza bibułka
Dziś **Potyczką** się zowie.
Oj dana!
Aktualne to miano
Słuszną racyę posiada,
Bo **Potyczką** nazwano
Swojski produkt nielada.
Oj dana!
A co swojskie, to nęci
Każdziutkiego paniczka,
Niechże każdy w pamięci
Ma bibułkę **Potyczka**.
Oj dana!
Są i tutki tej nazwy...
Tu **Potyczka** jest piękną: —
Pchaj w nią choćby mahorkę,
Tutki mocne, nie pękną! —
2032 Oj dana!

Wszędzie do nabycia.

Poszukuję
Stanisława Męska z Galicyi wschodniej. Ostatnio widziany był w Oświęcimiu. W bardzo ważnej sprawie. Wiadomość pod poste rest. Janek Dziedzice. 2064

Panna i praktykant biurowy
znajdą stałą posadę. Zgłoszenia: Rynek gł. 22, I p. 2102

Malarzy szyldowych
przyjmie Pierwsza kraj. pracownia Tad. Laszkiewicza, Kraków, św. Marka 8. 2128

Żegiestów - Zdrój

otwarty.

Najsilniejsze szczawy żelazisto-alkaliczne; kąpiele mineralne, borowinowe i popradowe. Pokoje od 6 do 25 koron, całodzienne utrzymanie obfite około 32 koron, 2 pensyonaty, restauracya i cukiernia. Aprowizacya zapewniona. Przystanek dla pociągów pospiesznych. 2080

Adwokat Dr. Gryziecki

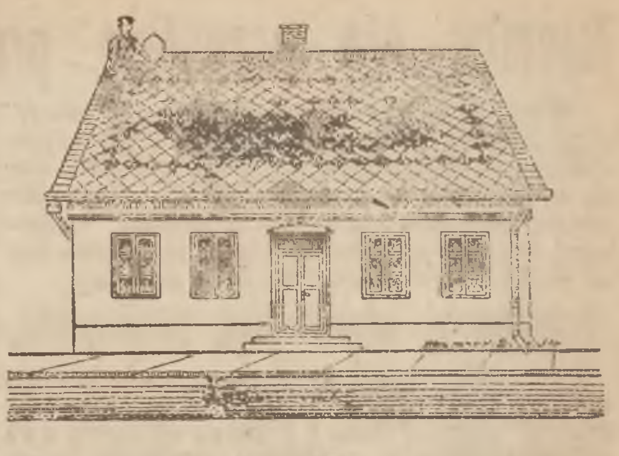
Kraków, Rynek 36

poszukuje 40—50 tysięcy koron na hipotekę realności w Krakowie, celem rozszerzenia intratnego przedsiębiorstwa. 2121

Nie schlebiamy nikomu.

Pragnącym poznać **swoje „ja“**, swoich przyjaciół, narzeczone lub narzeczonych — polecamy grafologiczne oceny pisma. Z nadesłanych **listów** określimy na podstawie ściśle naukowej dodatnie i ujemne strony charakteru.
Ceny: Szczegółowe szkice wysłane w przeciągu **10 dni kor. 10·—, odwrotną pocztą kor. 15·—.**

Naukowy Instytut grafologiczny Kraków B.
Skrytka pocztowa Nr. 155. 1797



DACHÓWKA „WIEK“

Najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki i kościoły.

Baczność Panowie rolnicy, podaję do wiadomości, że posiadam na składzie zamiast Eternitu nazwa „Wiek“ taką samą wielkość taki sam kolor jak Eternit była fabryka nazwa „Wiek“ od dawnych lat na ziemiach Polskich w okolicy Warszawy, ale rząd rosyjski przez granice do Galicyi nie pozwolił przewieść nam, tylko lekką dachówkę „Wiek“ zabierał do swego kraju na pokrycie daleko w Rosyę. Którzyście byli w Rosyi, toście może widzieli największe budynki pokryte tą lekką cienką dachówką „Wiek“. Dachówka „Wiek“ jest najlepszą i najtrwalszą nad wszystkie inne dachówki teraźniejszego wyrobu — inne materye są kruche i przemakalne. Dachówka „Wiek“ wyrobu warszawskiego jest najlepszą i najtańszą. Wysyłam zaraz, każdą ilość.

Dostawca F. Trębacz i Ska w Karniowicach, poczta i stacya Trzebinia. 2098

Konkurs.

8 klasowe Miejskie Gimnazyum realne z prawem publiczności w Leżajsku potrzebuje od 1 września b. r. 11 nauczycieli do wszystkich przedmiotów (także do religii i do j. francuskiego).

Pobory nieegzaminowanych równać się będą każdoczesnym poborom rzeczywistych, egzaminowanych, państwowych nauczycieli miast powiatowych b. Królestwa polskiego z dodatkiem aż do 25% od wszystkich poborców, stosownie do lat pracy w zawodzie nauczycielskim, płace zaś egzaminowanych, jak w zakładach państwowych b. Królestwa p. z 30% dodatkiem. Płace emerytów wedle umowy. **Gmina pomoże wedle możności w aprowizacyi.** Podanie zaopatrzone w curriculum vitae i odpisy świadectw podających wiek, wyznanie, studya, stosunki rodzinne i zajęcia poprzednie wnosić do Dyrekcyi do 10 lipca.

Ks. Antoni Tyczynski
2110 przewodniczący Komitetu gimnazyalnego.

Igły platynowe nadeszły

polecają Dostawcy Klinik Uniw. Jag. i Szpitali krajowych 1905

Stanisław Baran i Ska, Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

Związek gospodarczy katol. właśc. realności w Krakowie
Karmelicka 15.

Uprasza się P. T. Członków, którzy chcą otrzymać tytoń by zechcieli przynieść legitymacye poborowe w dniach od 26-go do 30-go b. m. 2111

METAL

FABRYKA WYBORÓW METALOWYCH I AKUMULATORÓW

Własność Krajowego Funduszu Inwestycyjnego

2118 **LWÓW — ul. Zacharyasiewicza 5.**

dostarcza każdego rodzaju śruby, naśrubki i nity, w szczególności śruby do pługów, do zawias etc.

Ceny konkurencyjne. — Termin dostawy krótki.

Zawiadamiam

że zamówienia na nowe **amerykańskie maszyny** do pisania światowej marki

„Royal Standard“

przyjmuję od dnia 10 czerwca b. r. 1854

Z poważaniem

RUDOLF NOWAK

Kraków, Grodzka 44. — Tel. 3641.

PRZYBORY DO MASZYN. WSTĄŻKI, KALKA, PAPIER MASZYNOWY.

WARSZTAT REPARACYJNY.

Nowy barwik polski

A. B. C.

Chcemy dzisiaj barwik nowy
Na użytek pełnąć domowy.
Barwik swojskiej fabrykacyi,
Gwoli czeskiej dyslokacyi.
Ma on nazwę A. B. C.,
A farbuje, co kto chce.

Więc spódniczki i staniczki,
I pończoszki i trzewiczki,
I fulary, penioary
I twój, ojcze, szlafrok stary.
Wszystko wszystkim A. B. C.
Ufarbuje co kto chce!

Nada świeżość, nada polor,
I to nie na jeden kolor,
Lecz czerwony czy zielony,
Czerń czy granat — wszystkie tony
Wszelkich barw ma A. B. C.
I farbuje, jak kto chce!

Z łatą precz, uniknij sromu!
Sam ufarbuj szaty w domu
I wyjdź potem na ulicę,
A ja pierwszy się zachwycę,
Że te wszystkie A. B. C.
Robi cuda, gdy kto chce! 1969

Wszędzie do nabycia.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.